POCZTA — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. Warszawa-Działdowo, dnia 10 lutego 1929 r. Nr. 6.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

O stworzeniu człowieka.

„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, a niech panuje“.

1 Mojż. 1, 25.

Człowiek, stworzony na podobieństwo Króla królów, jest powołany na to, aby się stawał coraz podobniejszym do Niego; stąd pochodzi jego wielkość i wzniosłe dążenia. Niestety, grzech, odłączywszy człowieka od jego Stwórcy, wywrócił wszystko i zaćmił wspaniały wzór przed oczyma jego duszy; byliśmy królami, a staliśmy sie niewolnikami najstraszniejszego tyrana. Wystarczy tylko porównać człowieka upadłego z człowiekiem sprawiedliwym, Jezusem Chrystusem, azeby stwierdzić, czem jesteśmy i przeczuć, czem być mogliśmy. Atoli Chrystus jest odnowicielem obrazu Bożego: On odradza ludzkość. Głównem zadaniem naszem powinno być oddanie się Jemu zupełnie, aby mógł odtworzyć w nas piętno boskości; ku temu będzie On nas często pławił w tyglu dla oddzielenia żużli od szlachetnego kruszcu; nauczy On nas karności i pokonywania siebie samych. Na wzór naszego Króla Zbawiciela staniemy się także i my królami w miarę tego, jak się poddamy władzy Boga, aby z Nim królować.

Praca polska na Gornym Śląsku.

Po odzyskaniu cząstki Górnego Sląska, tej starej piastowskiej dzielnicy, zabrała się tam Polska dzielnie do pracy, aby wytwórczość przemysłowa nie była [illegible] i nietylko, by obsłużyła Polska wewnętrzne potrzeby, ale też, aby mogła wywozić, zwłaszcza węgiel, w obce kraje i coś na tem zarobić, i spisała się bardzo dobrze. Niemcy straszyli świat cały, że w razie przyznania Polsce tej tak wysoko uprzemysłowionej prowincji, wytwórczość dotychczasowa upadnie, bo Polacy nie dadzą sobie rady. Kiedy zobaczyli, że jest inaczej, wytykają nam w oczy, że taki stan zawdzięczać należy niemieckim inżynierom, którzy pozostali na miejscu. Wobec tego Związek polskich inżynierów na Gornym Sląsku wydał odezwę, w której oświadcza, że wcale polski Gorny Sląsk nie zawdzięcza swego rozwoju gospodarczego inżynierom niemieckim, przeciwnie, wszystko zawdzięcza swoim. Na dowód tego Związek podaje liczby. Są one tak ciekawe, że warto z niemi zaznajomić naszych Czytelników. Oto, co głosi Związek. Państwowa fabryka związków azotowych, którą kierownictwo niem eckie opuściło w chwili objęcia Slaska przez Polskę, w nadziei, że Polska nie potrafi poprowadzić tak trudnej i jednej z największych tego rodzaju fabryk w Europie, obecnie znajduje się w pełnym rozkwicie. Wytwórczość jej wynosiła w 1921 roku 74,318 tonn azotniaku, w 1928 roku 152,000 tonn azotniaku, a więc wzrosła pod polskiem kierownictwem przeszło w dwójnasób, przyczem polscy inżynierowie potrafili, naprzykład, to zdziałać, że zużycie energji elektrycznej na jednostkę produkcji spadło w tym samym czasie o 24 procent, wydajność pieców karbidowych wzrosła o 28 procent, a wydajność robotnika podniosła się aż do 2,3 razy.

Miarą postępów technicznych w górnictwie służy wydajność węgla, osiągnięta na przepracowaną dniówkę. W polskich kopalniach skarbowych wydajność ta wyniosła w 1913 roku 1.208 kg. przy 10 godzinnej dniówce, w 1927 roku 1,662 kg. przy 8-godzinnej dniówce, wobec czego wydajność na godzinę wzrosła o 68 procent. Dodać musimy, że wydajność polskich kopalń skarbowych przewyższa bardzo znacznie przeciętną wydajność wszystkich kopalń polskiego Gornego Sląska. Liczby powyższe nie mogą być uznane za dzieło przypadku, jeśli wziąć pod uwagę, że polskie kopalnie skarbowe są największem przedsiębiorstwem górniczem na Sląsku (produkcja ich stanowi 11 procent ogólnej produkcji węgla polskiego Gornego Sląska), a wyraźna przewaga techniczna utrzymuje się już stale od 4 lat.

Największy warsztat, przy którym pracują inżynierowie polscy na Sląsku, to Polskie Koleje Państwowe, które stanowią jedną z najgęściej i najwięcej obciązonych przewozami sieci w Europie. Mimo ustąpienia inżynierów Niemców, koleje przewożą jednak w chwili obecnej nie mniej towarów, niż za czasów niemieckich i działają bez zarzutu, co jest rzeczą powszechnie wiadomą. Należy podkreślić, że polskie kierownictwo ma jednak zadanie nieskończenie trudniejsze od dawniejszego niemieckiego, zważywszy na odciągnięcie linij śląskich od ich głównych dworców przetokowych, które pozostały po tamtej stronie granicy.

Powyższe trzy przykłady wystarczą, aby stwierdzić niezbicie, że polscy inżynierowie na Sląsku stoją w zupełności na wysokości swego zadania i nie ograniczając się do roli biernych obserwatorów, którą to rolę zarzuca im minister Stresemann, potrafili stworzyć na Gornym Sląsku nową i realną wartość polskiego przemysłu.

Dla ogólnej oceny położenia, jakie się wytworzyło na Sląsku po przyłączeniu do Polski, wskazać musimy, że, pomimo znacznie większej wydajności pracy, jak o tem świadczą dane, przytoczone przez ministra Zaleskiego i liczby wyżej podane, ilość wypadków śmiertelnych w kopalniach węgla na 100.000 tonn wydobytego węgla spadła z 0,9 w 1913 roku na 0,46 w 1927 roku, a więc jest obecnie dwa razy mniejszą, co należy przypisać opiece polskich władz górniczych i żywemu współdziałaniu z nimi licznej rzeszy polskich techników.

Praca inżynierów polskich na Śląsku, wbrew twierdzeniu ministra Stresemanna, dała namacalny i jak najlepszy wynik nietylko dlatego, że inżynierowie ci stoją dostatecznie wysoko pod względem fachowym i że zespół techniczny polski jest już dość liczny, lecz w bardzo dużym stopniu i dla-

tego, że inżynierowie polscy nie są dla robotnika śląskiego czemś obcem, że znają oni dobrze potrzeby i możliwości gospodarcze całego Państwa Polskiego i na nich chcą oprzeć rozkwit Śląska, jako na naturalnej podstawie. Że tej podstawy rozwojowej brakowało Śląskowi, kiedy był jeszcze częścią Niemiec, wiedzą o tem dobrze niemieckie sfery gospodarcze, które w memorjałach, składanych podczas wojny, żądały przyłączenia byłego Królestwa, aby tę podstawę gospodarczą dla Śląska pozyskać.

Cyfry mówią same za siebie. Sądzić należy, że po takiej odprawie Niemcy ucichą.

O szkołach niedzielnych.

3) (Dokończenie).

Zaprowadzenie i utrzymanie szkół niedzielnych w Europie zawdzięczamy Anglji i Ameryce, a zwłaszcza poświęceniu niektórych jednostek. Wielkie zasługi na tem polu położył kupiec z miasta Brooklinu, w Ameryce, Albert Woodruff, który, korzystając z pobytu swego na konferencji światowej szkół niedzielnych w Londynie, odbywał podróżne po różnych krajach, zachęcając wszystkich do zakładania tych szkół. Przed odjazdem do Ameryki skłonił Anglików do zakładania i popierania szkół niedzielnych w Europie, wyjednał płatne etaty instruktorów szkół niedzielnych i postarał się o odpowiednich ludzi. Instruktorów takich (po jednym) otrzymały: Francja, Szwajcarja i Niemcy, którym Woodruff poświęcił wiele pracy, za co też otrzymał zaszczytne miano apostoła szkół niedzielnych w niemieckich kościołach krajowych.

Po powrocie do Ameryki założył Amerykańskie Zagraniczne Towarzystwo szkół niedzielnych, które wydawało rocznie 40,000 dolarów na zakładanie i utrzymywanie szkół niedzielnych. Do wybuchu wojny następujące państwa i kraje korzystały z zapomóg owego Towarzystwa: Francja, Niemcy, Belgja, Hiszpanja, Portugalja, Włochy, Czechy, Morawy, Brazylja, Meksyk, Kuba, Japonja, Chiny, Natal i Afryka Południowa.

W Niemczech istnieją dwa typy organizacyj kościelnych, to jest tak zwane kościoły krajowe (Landeskirchen) i kościoły wolne (Freikirchen). Zarówno jedne jako i drugie posiadają dość liczne i mniej lub więcej dobrze zorganizowane szkolnictwo niedzielne.

Pierwsza szkoła niedzielna kościoła krajowego i wogóle w Niemczech założona została przez Ouckena w Hamburgu w 1825 roku. Jeden z jej nauczycieli, Henryk Wichern, odwiedzając dzieci w domach prywatnych, miał możność zapoznać się z okropnemi stosunkami rodzinnemi, co go skłoniło do założenia misji wewnętrznej. Szkoły niedzielne kościoła krajowego przechodziły różne koleje, stopniowo jednak zaczęły się chylić ku upadkowi. Przełomowym pod tym względem był rok 1863, w którym ukazał się na widowni Woodruff. Dzielny ten człowiek, na razie sam, następnie w towarzystwie swego tłumacza, a później instruktora, Wilhelma Brockelmanna, objeżdżał niezmordowanie Niemcy, starając się zachęcać do zakładania pożytecznych tych instytucyj. Trzeba było naprawdę żelaznej woli i żarliwej miłości ku Chrystusowi, ażeby nie zrazić się dość długą, bezowocną pracą. Wreszcie nadszedł moment, kiedy uprzedzenia do „angielskiego wynalazku“ — jak nazywano w Niemczech szkołę niedzielną — zostały przełamane. Całe Niemcy pokryły się niezadługo siecią szkół niedzielnych. Komitet Misyjny szkół niedzielnych w Londynie dopomagał w dalszym ciągu tej pracy, a z czasem oddzielne szkoły zaczęły się zrzeszać w organizacje prowincjonalne, te zaś w krajowe, w końcu otworzyły związek szkół niedzielnych pod nazwą „Sonntagsschulverband“, który obejmuje obecnie szkoły niedzielne i tak zwane nabożeństwa dla dzieci. Nabożeństwa te wprowadził w 1863 roku pewien pastor bremeński. W 1913 roku obchodziły niemieckie kościoły krajowe 50 letni jubileusz istnienia szkół niedzielnych.

Szkoły niedzielne, znane w Polsce także pod nazwą szkółek niedzielnych i nabożeństw dla dzieci, istnieją od jakich 40 lat. Polska powstała z obszarów, należących do różnych zaborców i dlatego też historja szkół naszych związana jest do pewnego stopnia z historją szkół tego lub owego zaborcy. Były różne systemy i plany, posiłkowano się najrozmaitszą literaturą obcą.

Po powstaniu Państwa Polskiego w dziedzinie szkół niedzielnych zaczęły zachodzić pewne zmiany na lepsze. Inicjatywa i tym razem wyszła również ze strony niestrudzonych Anglików. Istnieje nawet myśl zrzeszenia kościołów do wspólnej pracy wśród dzieci. Idea ta, choć bardzo powoli, ale stale zaczyna znajdować coraz to więcej zrozumienia. Istnieje bowiem cały szereg zagadnień, z których wymienimy sprawę literatury, czy pomocy szkolnych, z rozwiązaniem których to zagadnień jedna organizacja kościelna nie potrafi się częstokroć sama uporać. Organizacje religijne niemieckie, czeskie, ukraińskie czy inne dają sobie jeszcze radę w ten sposób, że korzystają z wydawnictw swych zagranicznych współwyznawców, natomiast nieliczny żywioł polski, rozbity do tego na najrozmaitsze grupy i grupki, zmuszony jest siłą rzeczy liczyć tylko na własną pracę. Przy dobrej woli jednak uda się i to trudne zagadnienie rozwiązać pomyślnie. Istnieje poza tem dotkliwy brak pracowników, dlatego z radością powitać należy I-szy kurs polski dla pracowników szkółek niedzielnych, jaki się odbył w lipcu 1928 roku w Ustroniu pod Cieszynem, gromadząc kilkadziesiąt osób z różnych miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Są to dopiero pierwsze kroki, po których spodziewać się należy dalszych.

Sprawy polityczne.

Polska. W Sejmie toczą się rozprawy nad budżetem Państwa.

— Hiszpańska rada ministrów przyjęła traktat handlowy polsko-hiszpański.

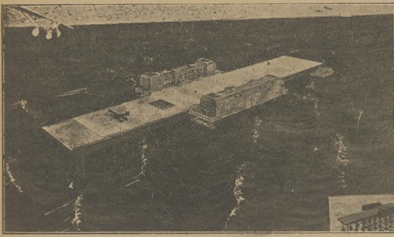
Niemcy. W Berlinie odbyło się w olbrzymiej sali cyrkowej uroczyste zebranie „Landbundu“. Zebranie miało charakter manifestacji monarchistycznej. Sala była udekorowana barwami cesarskiemi, muzyka wygrywała marsze wojskowe. Poszczególni mówcy skreślili w jaskrawych barwach ciężkie położenie rolnictwa, które doprowadzi do katastrofy, jeżeli rząd nie udzieli dalszej wydatnej pomocy. Jeden z mówców domagał się stanowczej zmiany polityki gospodarczej i handlowej i nadania autonomji rolnictwu. Przedstawiciel agrarjuszów pomorskich omawiał losy Prus Wschodnich, które są wyspą, otoczoną ze wszech stron obcem terytorjum. Katastrofalne położenie Prus Wschodnich zagraża oderwaniem tej prowincji od Rzeszy. Losy narodu niemieckiego leżą w rękach rolnictwa — mówił jeden z mówców — i tylko silny stan rolniczy może przynieść odrodzenie narodu niemieckiego.

— Z okazji 70-lecia urodzin byłego cesarza Wilhelma wydała najpotężniejsza bojówka nacjonalistyczna, licząca 300,000 członków, odezwę, w której oświadcza wyraźnie, że dawni żołnierze wierni są aż do śmierci złożonej cesarzowi przysiędze i nie uważają się, mimo zrzeczenia się tronu przez Wilhelma II, za zwolnionych ze swych obowiązków wojskowych. Liczni delegaci złożyli eks-cesarzowi życzenia w Doorn.

Anglja. W stanie zdrowia króla angielskiego nastąpiła dalsza niewielka poprawa. Ogólny stan zdrowia jest uznany w tych warunkach za zadawalający.

W Hiszpanji wybuchła rewolucja.

Afganistan. Amanullah, były król Afganistanu, na prośbę mieszkańców Kandaharu oraz różnych szczepów, zgodził się objąć ponownie berło królewskie i ster rządu. Ożywiona działalność patrjotyczna rozpoczęła się w tej części Afganistanu. Głównym jej ośrodkiem jest miasto Kandahar. Poselstwo afgańskie w Paryżu oświadczyło urzędowo, że Amanullah, przebywający teraz w Kandaharze, zgodził się objąć z powrotem władzę królewską i już tworzy nowy rząd. Szereg przedstawicieli całego Afganistanu złożyło Amanullahowi przysięgę na wierność. Ogólna sympatja zwraca się znowu na stronę rodziny królewskiej. Według wiadomości rosyjskich, wojsko Habibullaha, który ogłosił się królem, poniosło wielkie straty. Szlachta popiera byłego króla Amanullaha. Wielu przywódców szczepów przyrzekło mu pomoc. Ogół ie twierdzą, że angielski minister brał czynny udział w obaleniu króla Amanullaha, a tem samem sprawdza się twierdzenie Sowietów, że przewrót w Afganistanie był dziełem Anglji.



Projekt pływającej stacji na pełnem morzu dla przelatujących samolotów z jednej półkuli świata na drugą. Czy ten projekt da się wykonać, niewiadomo, lecz inżynierowie już nad tem poważnie myślą.

RZECZY CIEKAWE.

O starym Frycu. Wiadomo, że król Fryderyk Wielki lubił niezwykle wysokich ludzi. Utworzył on gwardję z olbrzymów. Dobierał tym swoim ukochanym żołnierzom żony wysokiego wzrostu. Pewnego dnia, jadąc do Poczdamu, spotkał młodą, ładną dziewczynę niezwykle wysokiego wzrostu. Zatrzymał się i wszczął z nią rozmowę. Dziewczyna tak mu się podobała, że postanowił ją wydać zamąż za najpiękniejszego gwardzistę. Napisał tedy kartkę z rozkazem i kazał dziewczynie oddać ją jednemu z wyższych oficerów. Dziewczyna poszła, po drodze jednak rozmyśliła się. Spotkała ona starą, brzydką babinę, która szła właśnie w kierunku koszar, w których przebywał oficer. Dziewczyna, nie wiedząc, co król napisał, uprosiła babinę, żeby list królewski oddała. Oficer, przeczytawszy list, zdziwił się bardzo, musiał jednak rozkaz króla spełnić. Kazał zawołać najpiękniejszego żołnierza, którego pastor natychmiast połączył węzłem małżeńskim ze starą babiną. Rozpacz ogarnęła młodzieńca, radość zaś babinkę-wdowę. Wszyscy nie mogli się nadziwić, dlaczego taka była wola króla. Następnego dnia przybył do koszar król i kazał przywołać młodą parę. Jakież było jego zdumienie, kiedy zamiast rosłej, pięknej znajomej, ujrzał przy boku pięknego młodzieńca starą babinę. Ale cóż — stało się.

Nowa książka Wilhelma II. Były cesarz niemiecki nudzi się na swem wygnaniu w Doorn, w Holandji, rąbie drzewo i pisze. Porąbanem przez ukoronowanego zbiega drzewem pali się więc w piecach całego zamku w Doorn i być może, że ten sam los spotkałby jego książki, gdyby ich autor był zwykłym śmiertelnikiem. Ale, że przez lat 30 dźwigał koronę cesarską na głowie i niepokoił wybrykami swemi całą Europę, znajduje więc nakładców, płacących mu ogromne honorarja, a utwory jego czytają całe rzesze ciekawych czytelników. Najpierw tedy napisał na wygnaniu „Ereignisse und Gestalten“ (Zdarzenia i postacie), opisując w tej książce czasy swego panowania; następnie „Aus meinem Leben“ (Z mojego życia), gdzie opowiada o czasach swej młodości; obecnie w świeżo wyszłej książce, wydanej nakładem berlińskiego towarzystwa wydawniczego „Verlag fuer Kulturpolitik“ pod tytułem: „Meine Vorfahren“ (Moi przodkowie) zaznajamia ogół ze swymi przodkami tak, jak ich sam widzi i jak opowiadali mu o nich jego rodzice i nauczyciele. „Hohenzollernowie — pisze w przemowie do tej książki — byli takimi samymi ludźmi, jak wszyscy inni. Rozumie się zatem samo przez się, że ród nasz w ciągu pięciuset lat swego panowania wydał rozmaite osobistości. Charaktery energiczne zastępowane były przez słabsze, osobistości utalentowane przez mniej utalentowane, zdolne przez mniej zdolne“. W przedmowie tej znajduje się też zdanie następujące: „Monarcha ucieleśniał władzę państwową przez najważniejszą swą cechę: ze względu na swe stanowisko

Bartosz Głowacki.

Było to w kwietniu 1794 roku, w śliczny dzień wiosenny. Rozświergotały się skowronki, a trawa rozzieleniała pod promieniami słońca w szmaragdową barwę. białe chmurki pędziły stadami po niebie na przywitanie białych rycerzy Kościuszki. Chociaż był to przecudny czas do roboty, w Rzędowicach*) żaden pług nie wyjechał w pole, bo ten dzień był uroczystą, narodową niedzielą dla Rzędowiczan. Jakoż ruch niezwykły panował we wsi: kobiety serdecznie pomagały starościnie gotować obiad dla bohaterów, a starsi chłopcy przyrządzać ławki i stoły, ba, nawet pacholęta i dziewczątka wiejskie stawiały z gorączkowym pośpiechem triumfalną bramę z świeżo rozkwitłych wiklin i wiecznie zielonej choiny, opartą z jednej strony o chałupę Bartłomieja Głowackiego, a z drugiej starego Mateusza, skrzypka, który, pomimo podeszłych już lat, poszedł, jak powiadał, na wojnę. Ten łuk triumfalny niezawodnie milszym był bohaterowi Racławic od marmurowego łuku, jaki stawiano cesarzom rzymskim, wracającym z podbojów ludów, bo na świeżych konarach wonnej jedliny ważył się nad nim anioł, najpiękniejszy z aniołów niebios, anioł wolności. Przez tę to triumfalną bramę przeciągnęła tęgim kłusem straż przednia wojska polskiego, salutując przyjaźnie zgromadzony lud i oznajmiając szybkie Kościuszki przybycie. Przeciągnął regiment Wodzickiego, który sam z kilkoma oficerami sztabu pierwszy zawitał do dworu.

Starosta, skoro doniesiono, że Kościuszko nadjeżdża, przywdział śpiesznie kontusz i żupan swego województwa (strój staropolski), przypiął karabelę i, podając rękę starościnie, ubranej w suknię jedwabną, rzekł uroczyście:

— Chodźmy, chodźmy, serce moje, przywitać gościa naszego chlebem i solą.

Wszystko, co żyło pośpieszyło ku bramie. Z kościoła parafjalnego ozwały się dzwony, uderzone zamaszystą ręką organisty. Starosta, ujrzawszy gromadę rzędowiecką, zawołał do nich:

— Chodźcie! Chodźcie! Chodźmy wszyscy razem powitać naszych bohaterów.

Na czele kosynierów, w białe sukmany odzianych, jechała na swej klaczy Tadeusz Kościuszko w stroju tychże kosynierów, w czerwonej rogatywce na głowie. Anielski miał spokój na twarzy, dziwną, rzewną łagodność w oczach. Koło ust igrał mu uśmiech radości niesamolubnej, radości, jaką tylko niebianie czuć potrafią. Potrójne „Niech żyje!“ ozwało się po obu stronach bramy, deszcz kwiatów lunął pod kopyta siwoszki, a Kościuszko zsiadł z konia i, zdjąwszy czapkę, zbliżył się do starostwa, podających mu na srebrnym półmisku chleb i sól. Był to moment milczenia, moment nieopisanego uroku. Starosta ujął Kościuszkę w długi, serdeczny uścisk i płakał, jak bóbr. Równocześnie ozwała się muzyka wiejskich skrzypków i basów. Była to niespodzianka, zgotowana przez organistę miejscowego, znakomitego wiejskiego muzyka. Oddzwoniwszy powitanie, pośpieszył zadyrygować mazurkiem „Trzeciego Maja“, którego wdzięczne tony weselnie drgały ponad łąką różnobarwnych głów, niby śpiew skowronka nad urodzajną glebą. A maków było co niemiara na tej łące, między którymi szafirowy kołpak starosty unosił się, jak bławat, a siwe magierki starców wydały się kłosami zboża. Rozpoczęła się wnet podwójna biesiada, we dworze i na dziedzińcu. Jak bohaterem pierwszego koła był Kościuszko, tak w drugiej rej wodził Głowacki. Był on już oficerem i nosił pałasz przy boku, ofiarowany mu przez samego wodza, ale, mimo zaprosin starosty, nie mógł się namyślić, aby siąść między nowymi swymi kolegami. Przez zapomnienie skłonił się chłop-oficer do nóg pana starosty i rzekł z pokorą, pod którą przecież tkwił rodzaj dumy osobistej:

— Jaśnie Wielmożny Starosto, nie mieszać się tam chłopu między panów. A chciałbym się też nagadać ze swoimi.

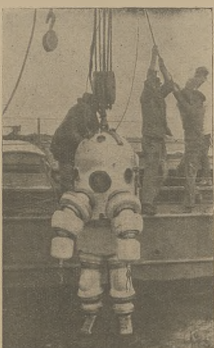
Podczas, gdy Bartosz używał miru między swymi, którym lud nasz tak chętnie obdarza bohaterów, przy stole biesiadnym we dworze toczyły się ważne narady.

(Dokończenie nastąpi). Józef Szujski.

*) Wieś pod Krakowem.

nie mógł być przekupiony". Dwa cele ma na widoku ta nowa książka Wilhelma II. Pierwszym jest wykazanie wyższości monarchji dziedzicznej nad rzeczpospolitą, co widać już z tytułu książki, brzmiącego obojętnie: „9 listopada 1922". Jest to data 10-lecia rewolucji niemieckiej. Drugą myślą przewodnią, która kierowała piórem autora, jest wykazanie fałszu opinji Bismarcka o Hohenzollernach, a zwłaszcza o nim, które „Żelazny kanclerz" wygłosił w trzecim tomie swych pamiętników, wydanych pod tytułem: „Gedanken und Erinnerungen" (Myśli i wspomnienia). Jak wiadomo, analiza osoby Wilhelma II, zawarta w tym tomie pamiętników Bismarcka, który z tego względu wyszedł drukiem dopiero po wojnie, jest najzłośliwszą i najsurowszą ze wszystkich krytyk, jakie o byłym cesarzu napisano. Czuć więc w całej tej nowej książce wygnańca z Doorn, jak pilnie usiłuje zwalczać sądy i opinję Bismarcka.

Pies i żmija. W mieście Cook, w amerykańskim stanie Nebraska, wydarzył się niezwykły wypadek uratowania przez psa dwuletniego dziecka, zagrożonego ukąszeniem jadowitej żmiji. Dziecko bawiło się na skraju lasu, niedaleko drogi, na której pracowali w pewnej odległości robotnicy. Nagle sunęła z gęstwiny z jadowitym sykiem wielka żmija w kierunku dziecka, które miała ukąsić. Gdyby nie pies, znajdujący się w pobliżu, który skoczył pomiędzy dziecko i żmiję, byłoby ono w przeciągu kilku minut zatrute z ukąszenia i ległoby martwe. Pies jednak przeskakiwał z żałosnym wyciem pomiędzy dzieckiem a obrzydliwym gadem, który przez to powstrzymał się zdumiony od skoku. Zwabieni wyciem psa robotnicy zabili żmiję i dziecko uratowali.



Nurek. Odważni ludzie, którzy spuszczają się na dno morza w celach naukowych, albo dla wydobycia skarbów, znajdujących się w okrętach, zatopionych w morzach i oceanach, nazywają się nurkami. Na tym obrazku widzimy ubiór nurka, wykonany z metalu, gumy i szkła.

Akademja Ewangelicka w Działdowie.

W ostatnim tygodniu lutego r. b. odbędzie się w Działdowie wielka Akademja Ewangelicka, na której, po przemówieniu słowa wstępnego i wygłoszeniu referatu, wyświetlony zostanie piękny film historyczny p. t.: „Życie Marcina Lutra". Film ten powinien wzbudzić zainteresowanie wśród wszystkich ewangelików. W następnym numerze Gazety podamy bliższe szczegóły, czyli miejsce i dzień, gdzie i kiedy film ten wyświetlony będzie.

List do Redakcji.

Garki, pow. odolanowski.

Szanowna Redakcjo!

Dzieci tutejszej szkoły powszechnej odegrały w niedzielę dnia 6 z. m. „Betleem Polskie" w 3 odsłonach. Dzieci wyuczyła i kierowała przedstawieniem p. Madzianka, nauczycielka. Razem grało 14 dzieci. Sala była wypełniona po brzegi. Zainteresowanie publiczności dziećmi i przedstawieniem było ogólne. Dzieci grały bardzo dobrze, tak, iż gra, jak również i odpowiednio dobrane stroje były prawdziwą niespodzianką dla zebranych gości, którzy też nie szczędzili rzęsistych oklasków. W czasie przedstawienia śpiewały dzieci kolendy, których wyuczył i prowadził chór p. Minia, miejscowy nauczyciel. Liczne przybycie publiczności na przedstawienie i żywo okazywane zadowolenie i uznanie były zapewne najlepszą nagrodą tak dla inicjatorki przedstawienia, p. Madzianki, która bezinteresownie nie szczędziła trudów i pracy, poniesionej około urządzenia przedstawienia, wyćwiczenia dzieci i przygotowania strojów, jak i dla dzieci, które się dobrze wywiązały ze swego zadania. Czysty dochód przeznaczono na wycieczkę do Poznania celem zwiedzenia przez dzieci Powszechnej Wystawy Krajowej, która się odbędzie w roku bieżącym.

Z poważaniem Jeden z obecnych.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Ze Straży Pożarnej. W dniu 19 z. m. odbyło się doroczne Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej przy udziale 45 członków. Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd, któremu udzielono zwolnienia, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli p. p.: burmistrz Antoni Felski, prezes; Józef Wasiniewski, sekretarz i skarbnik; oraz Filip Balewski, naczelnik. Pozatem wybrano jeszcze Komisję Rewizyjną. Przebieg zebrania był dosyć ożywiony ze względu na to, że poruszono kilka kwestyj osobistych.

— Zabawa Szkoły Gospodarczej. Zwyczajem dorocznym urządzają uczennice Szkoły Gospodarczej zabawę w sali „Hotelu Polskiego" dnia 9 b. m. Dochód z zabawy przeznaczony zostanie na wycieczkę do Poznania na Wystawę Krajową. Uczennice same przygotowują bufet i ozdoby kotyljonowe. Miejmy nadzieję, że będzie tak rojno i wesoło, jak lat ubiegłych.

— Zabawa harcerzy. W niedziele dnia 27 z. m. harcerze urządzili zabawę na ślizgawce. Wiemy, że dzięki dyrekcji Seminarjum, młodzież działdowska używa z zapałem tego zdrowego sportu. Boisko seminarjalne, na którem ślizgawkę urządzono, harcerze ozdobili lampjonami. Przygrywała raźnie orkiestra młodzieży. Tego jeszcze w Działdowie nie było! Zabawa zgromadziła tłumy tak ślizgających się, jak i widzów.

— Kulig Kółka Rolniczego. W sobotę dnia 26 z. m. urządziło Kółko Rolnicze kulig do Pierławki, Wysokiej, Skurpia i z powrotem w przeszło 30 sań. Uczestnicy wrócili przed godziną 7-mą wieczorem z powrotem do „Hotelu Polskiego, gdzie odbyła się zabawa.

— Zabawa czeladzi rzeźniczej odbyła się w Działdowie w hotelu „Masovia" dnia 19 z. m.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. W dniu 17 z. m. odbyło się tu zebranie Zawodowego Związku Kolejarzy dla omówienia spraw bieżących i organizacyjnych.

— W dniu 19-go z. m. odbyło się tu nadzwyczajne zebranie Związku Maszynistów kolejowych, na którem złożono sprawozdanie z odbytego Zjazdu prezesów Związku w Tczewie.

W dniu 18-go z. m. odyło się tu zebranie Towarzystwa Śpiewu „Echo", na którem dokonano wyboru bibljotekarza w osobie kolejarza, p. Maksymiljana Wagnera.

— W nocy z 17 na 18 z. m. dokonano w Iłowie kradzieży z włamaniem w Mławskiej Spółdzielni Spożywczej, gdzie skradziono tytoń, papierosy, cygara, smalec, czekoladę i kakao ogólnej wartości 1,000 złotych.

Płośnica. Dnia 20 go z. m. odbyło się tu doroczne Walne Zebranie Kółka Rolniczego, na którem, po omówieniu spraw bieżących, wybrano nowy Zarząd w następującym

składzie: p. Jan Sikorski, prezes; p. Franciszek Wilczewski, sekretarz i p. Maksymiljan Pokojski, skarbnik.

Nejdorf-Nejbrowo. Uchwały o przemianowanie tej kolonji na **Mościce** (Dolne i Górne), jakie powzięli tutejsi mieszkańcy w roku ubiegłym dla uczczenia 10-lecia odzyskania niepodległości Państwa Polskiego i pobytu w tej jedynej wsi Polesia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zostały przez władze administracyjne zatwierdzone. Od 1 stycznia r. b. obowiązuje już ta nowa nazwa. W związku z tem powstał tu w parafji ewangelickiej projekt umieszczenia w kościele odpowiedniej tablicy pamiątkowej, albowiem jej świątynię zaszczycił jedynie Pan Prezydent Mościcki swemi odwiedzinami, zgiąwszy kolana w czci Bogu Najwyższemu u stóp jej ołtarza.

Praca o dr. Wojciechu Kętrzyńskim, słynnym uczonym mazurskim, wyszła świeżo z druku i zawarta jest w rocznikach 1927—1928 Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Pracę tę napisał świetny publicysta, Tadeusz Czapelski. Opiera się ona na pamiętniku Kętrzyńskiego. Jak wiadomo, nasz rodak Kętrzyński był jednym z najwybitniejszych postaci w dziejach Instytutu Ossolińskich we Lwowie. Instytut ten święci obecnie stulecie swego istnienia.

Nowe srebrne 5-cio złotówki. Mennica Państwowa przekazała skarbcowi Banku Polskiego 1 miljon nowych monet pięciozłotowych, które mają być wypuszczone w obieg w bieżącym miesiącu. Wkrótce mają nadejść z Anglji dla Mennicy Państwowej nowe transporty srebra monetarnego, które posłuży do wybijania dalszych zapasów monet pięciozłotowych.

Wywóz cukru polskiego przez Gdynię. W połowie grudnia r. z. rozpoczęto poraz pierwszy wywóz cukru przez Gdynię. Ogółem ma tam być, jak na razie, przeładowanych na okręty z górą 6 000 tonn cukru nierafinowanego. Głównym odbiorcą jest Anglja.

Eksport drzewa polskiego. Pomimo, iż wogóle listopad bywa w eksporcie drzewa miesiącem słabszym, to jednak w roku zeszłym zaznaczył się ten miesiąc pewną zwyżką obrotów wywozowych. Wywieziono ogółem około 67 000 tonn drzewa nieobrobionego, oraz przeszło 134,000 tonn drzewa tartego. W grudniu r. z. eksport drzewa nieco zmalał.

Z za kordonu.

Margrabowa. Patrjoci niemieccy doczekali się nareszcie przechrzczenia Margrabowa na „Treuburg". Na zmianę nazwy zgodziła się rejencja w Gąbinie. Miejscowość Cichochy przechrzczono na „Reuss".— Nazwę miejscowości Dąbrowa przechrzczono na „Eichtal".

Łec. Znów zmiana nazw następujących miejscowości została zadecydowana przez pruskie ministerjum państwowe: Kleszczewo, po niemiecku zwane „Kleszewen", przechrzczono na zupełnie niemiecką nazwę „Brassen", Kozin, zwany po niemiecku „Koschinnen", przechrzczono na „Rodenau", Szczybuły, zwane po niemiecku „Szczyballen", przechrzczono na „Schoenballen", „Czyprken" na „Freiort", „Slabowen" na „Langenwiese", „Jessiorken" na „Preussenburg", „Wierczeiken" na „Gregerswalde", „Skorupken" na „Schallensee", „Mnierzeiken" na „Mertinau", „Mnichen" na „Muenchenfelde", „Lipiensken" na „Lindenwiese", „Lipowen" na „Lindenheim", „Kamionken" na „Steintal", „Rydzewen" na „Rotwalde", „Bogaczewen" na „Reichensee" i „Krzyzanen" na „Steinwalde".

Ze świata.

W objęciach zimy. W połowie stycznia prawie całą Europę, a także i Polskę nawiedziła silna fala mrozów i zawiei śnieżnych. W Polsce na Podkarpaciu i w Białostockiem stacje meteorologiczne (od badania pogody i zmian temperatury) zanotowały przeszło 30 stopni mrozu. W pozostałych okolicach mróz dochodzi do 25 stopni. Z Zagłębia nadeszły wiadomości, że miasteczko Żarki, wskutek zawiei śnieżnej, zostało całkowicie odcięte od świata. Zaspy śnieżne były tak wielkie, że oczyszczenie ich trwało około 2 tygodni, a w tym czasie wszelka komunikacja kołowa została przerwana. — W Czechosłowacji, wskutek zimna i gęstej mgły, wydarzyło się kilkanaście wypadków kolejowych. Pociągi najeżdżały na siebie i w wyniku derzeń nastepowały katastrofy. Jest wiele rannych i zabitych. — W Szwajcarji panują także niebywałe mrozy, dochodzące na nizinach do 15 stopni, a w górach do 28 stopni.—Na Riwierze, w Cannes i w Nicei, znanych miejscowościach kuracyjnych we Francji, gdzie przez cały rok jest zwykle ciepło, obecnie spadły tam wielkie śniegi, a temperatura bardzo się ochłodziła. — W samym Berlinie zawieja śnieżna trwała przez kilka dni i pokryła miasto grubą warstwą śniegu, tak, że magistrat berliński był zmuszony puścić w ruch 300 pługów odśnieżnych i zatrudnić 11.500 robotników, aby usunąć zaspy śnieżne. Komunikacje: uliczna i kolejowa uległy poważnym zakłóceniom i trudnościom.—Nad całą Szwecją szalała wielka śnieżyca, która wyrządziła ogromne szkody. Połączenie telegraficzne i telefoniczne było przerwane. W mieście portowem Westerwig śnieg leżał na ulicach na wysokości 4 metrów. Skutkiem zawalenia bram i drzwi przez masy śniegu, mieszkańcy zmuszeni byli wychodzić na ulicę przez okna. W mieście tem daje się odczuwać brak żywności skutkiem braku dowozu. — Natomiast z dalekiej Australji, która leży na drugiej półkuli ziemi, telegramy donoszą, że panują tam niebywałe w tym czasie upały. Gorąco słoneczne spowodowało nawet wybuch pożaru, który zniszczył w okolicznych pastwiskach kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych wyschłej trawy.

Epidemja grypy. Z całego świata nadchodzą wiadomości o zastraszającym pochodzie choroby, zwanej „grypą". W Berlinie na chorobę tę zapadło przeszło 1 miljon osób, tak, że co czwarty człowiek tam choruje. Z innych miast niemieckich również nadchodzą wiadomości o masowych objawach grypy. Podobne wieści dochodzą z Hiszpanji i Ameryki.—W Australji nagle przy śniadaniu zmarł arcybiskup anglikański, który chorował na grypę i nie wyleczył się należycie. — Choroba ta naogół przechodzi spokojnie, jednakże zdarzają się częste wypadki śmierci.— W Polsce, jak dotąd, grypa panuje w Poznaniu, w Wilnie i w Warszawie, lecz nie przybiera groźniejszych rozmiarów.

Bezrobocie w Niemczech. W połowie z. m. ilość osób, pobierających zasiłki z funduszu ubezpieczenia od bezrobocia, wynosiła w całych Niemczech 2.029 000 osób, gdy w grudniu r. z. liczba ich wynosiła 1,702,000 osób.

Głód na Litwie. W północnych powiatach Litwy kowieńskiej panuje wielka klęska głodowa. Najbardziej dotknięte nieurodzajem są powiaty: birżański, szawelski i janiski. Włościanie tych powiatów nie mają ani żywności, ani paszy dla bydła, wobec czego tysiące robotników, a nawet zamożniejszych gospodarzy znalazło się w nędzy.

Z piekła bolszewickiego. Obecnie, gdy w Europie panują ostre mrozy, przeciętny europejczyk, który nigdy nie doświadczał na sobie dobrodziejstw raju bolszewickiego, nie może sobie nawet wyobrazić, jakie katusze cierpi ludność Rosji. Oto, co pisze pewna osoba, przybyła niedawno z Rosji Sowieckiej: „Żony i dzieci wstają o godzinie 2 w nocy, aby zająć miejsce w ogonkach po chleb, mleko, cukier, mięso itd. i stać na mrozie po 6 godzin bez przerwy. Często do godziny 8, to jest do rozpoczęcia pracy zawodowej lub biurowej, stoi w kolejce i mąż. W mieszkaniach mróz, ponieważ brak opału i nie każdy jest w stanie nabyć go. W instytucjach i biurach również zimno, wszyscy siedzą w paltach, rękawiczkach i czapkach. Po pracy znowu wystawanie w kolejkach po materjały, skórę itd., poczem następuje noc w zimnem mieszkaniu. Nie jest to zjawisko przejściowe, lecz rok rocznie powtarza się to samo w miastach rosyjskich".

74-o kilometrowej długości tunel podmorski. Bardzo poważnie omawiany jest projekt budowy tunelu pod kanałem „La Manche", któryby połączył bezpośrednio Francję z Anglją. Tunel miałby 74 kilometry długości. Ogólny koszt jego budowy wynosiłby 6 625,000.000 funtów szterlingów (funt szterling równa się 46 złotym). Powstało już nawet towarzystwo, które gotowe jest pokryć część kosztów. Budowa tego tunelu zatrudniłaby na początek przeszło 10.000 robotników.

Tylko żonaci. Włoski premjer Mussolini, w obawie przed wyludnieniem Italji, wydał rozporządzenie, mocą którego posady w urzędach państwowych mogą obejmować jedynie żonaci, posiadający dzieci. Dopiero w drugim rzędzie uwzględniane będą prośby o posadę ludzi bezdzietnych, a w trzecim rzędzie dopiero kawalerów. W celu ułatwienia zawierania małżeństw, Mussolini zniósł szereg dotychczasowych ograniczeń.

Nowe banknoty amerykańskie. Stany Zjednoczone postanowiły wycofać z obiegu wszystkie papierowe

banknoty dolarowe, wypuszczone w ilości 4 miljardów dolarów i zastąpić je nowemi. Jednocześnie zmieniona będzie wielkość banknotów, która była dotychczas jednakowa dla wszystkich wartości. Rząd amerykański przystąpił już do przygotowania wzorów, aby do 1934 roku wycofać wszystkie obecne banknoty z obiegu.

Kronika rolnicza.

Wystawa związkowa drobiu, gołębi i królików. Towarzystwo Ornitologiczne w Poznaniu urządza w dniach od 23 do 26 b. m. wystawę związkową drobiu, gołębi i królików. Pokaz ten będzie miał charakter przeglądu materjału hodowlanego przed Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, oraz będzie przedwstępnym targiem materjału hodowlanego zarówno w dziale drobiu, jak również gołębi i królików.

Obszary leśne w Europie. Największe obszary leśne posiada Rosja Sowiecka, a mianowicie około 153 miljonów hektarów. Następnie idą: Szwecja 23 miljony hektarów, Finlandja 21 miljonów hektarów, Niemcy 12 miljonów hektarów. Francja 10 miljonów hektarów, Polska 9 miljonów hektarów, oraz Rumunja 7 miljonów hektarów. Najuboższym krajem w lasy jest Grecja, gdzie przestrzeń zalesienia nie przenosi 600 000 hektarów.

Rosyjski wywóz zboża. Rosyjski wywóz zboża w latach 1927—1928 wynosił ogółem 6 miljonow tonn wartości 32 miljonów rubli, wobec 20 miljonów tonn wartości 120 miljonów rubli w latach 1925—1926. Bardzo zmniejszył się szczególnie wywóz pszenicy i jęczmienia. Wskutek braku pszenicy w latach 1917—1928, musiano ją nawet przywozić z zagranicy w ilości 234,000 tonn wartości 26 miljonów rubli, że jej przywóz był większy od wywozu.

Gospodarstwo kobiece.

Przyprawa i peklowanie mięsa.

Różne zioła i korzenie, które dodajemy do mięsa, celem nadania mu lepszego smaku i zapachu, nazywamy przyprawą. Oprócz soli i saletry, używamy do przyprawiania wędlin następujących korzeni: cebulę, czosnek, jałowiec, angielskie ziele, pieprz, kolender, tymianek, kardamon i paprykę. Stosunek ziół i korzeni winien być odpowiednio zastosowany przy każdym gatunku wędlin. Przy doborze każdej przyprawy należy uważać na jej jakość, to jest aby nie była zwietrzała, stęchła lub skwaszona, co spowodowałoby zepsucie się mięsa: korzeni należy używać umiarkowanie. Świeżo rozebrane szynki i kumpie, czyli przednie łopatki, przeznaczone na wędliny, powinny być obrobione należycie, na 2—5 dni porozwieszane w miejscu przewiewnem, aby wyziębły i skruszały. Poczem je dopiero należy nasolić i zamarynować. Na 10—15 kilogramów mięsa bierze się zwykle 1 kilogram soli, 4 deka saletry i 4 deka cukru miałkiego. Sól powinna być biała i gruba, gdyż taka lepiej się wciera, przytem ciemna sól posiada w sobie ziemię, która, po rozpuszczeniu, mięso brudzi. Saletra i cukier muszą być miałko utłuczone. Trzecią część soli i saletry wciera się w mięso, resztę, z dodaniem cukru i 2 garncy wody, przegotowywa się i studzi. To jest tak zwana „ropa“. Przegotowana ropa ma tę wyższość, że się tak łatwo nie psuje. Naczynie, w którem mięso marynujemy w większej ilości, musi być dębowe, albo skrzynki, umyślnie na ten cel zrobione, albo beczułki; w każdym razie starannie oczyszczone i nigdy nie używane po kwasach, naprzykład po kapuście lub ogórkach, gdyż wtenczas ropa prędko się psuje. Na spód naczynia wsypuje się warstwę korzeni, jak naprzykład kolender, tymianek albo rozmaryn, angielskie ziele, liście bobkowe i kilka ziarn jałowcu, potem układa się szynki, już przedtem natarte solą i saletrą, i zalewa zimną ropą; następnie znów przesypuje korzeniami, nakrywa denkiem i przyciska kamieniem. Naczynia, w których się wędlinę soli, powinny być niezbyt wielkie, a to dlatego, aby się po sam wierzch napełniły, mięso zatem powinno być jak najszczelniej ułożone i tak zakryte, aby powietrze nie miało dostępu. Mniejsze sztuki najlepiej solić oddzielnie. Po dwóch dniach, gdy już mięso nasłonieje, należy paczki szczelnie zabić i jak najstaranniej osmalić, a wstawiwszy w chłodne miejsce, co pewien czas przewracać, aby ropa wszędzie równo wędlinę przejmowała. Im miejsce cieplejsze, w którem szynki się przechowują, tem słońsza powinna być ropa. Jeżeli na ropie występuje piana, to znaczy, że się zaczyna psuć; wtenczas należy ją zaraz zmienić. Na prędkie użycie marynuje się szynki lub inne wędliny od 2—3 tygodni, do wędzenia zaś i do użycia na surowo marynować trzeba 6—8 tygodni. Szynki, wyjęte z marynaty, należy dobrze na sucho obetrzeć czystem płótnem, a skórkę nożem oskrobać, przez co prędzej schnie i ma ładniejszy kolor. Potem je umieścić w przewiewnem miejscu, żeby obeschły, wreszcie powiesić w wędzarni. Szynki na prędkie użycie, do gotowania, można wędzić 3—4 dni; grubsze sztuki i do dłuższego przechowania 3 tygodnie, mniejsze zaś sztuki, jak polędwice, ozory i salcesony, już po 2 tygodniach wędzenia są dobre. Zresztą czasu wędzenia ściśle oznaczyć nie można, sama praktyka i własne doświadczenie jest tu najlepszą wskazówką. Marta Korkowska.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Wesoły kącik.

W więzieniu.

Zwiedzający: Dlaczego tu siedzicie?

Więzień: Bo z trzema kobietami się ożeniłem.

Zwiedzający: Ach! W takim razie tutaj zażywacie nareszcie spokoju.

Rynki.

Rynek zbożowy. W Toruniu płacono dnia 5 lutego za 100 kilo: Koniczyna czerwona 180—225, koniczyna biała 200—270, koniczyna szwedzka 360—420 przelot 200—250, rajgras krajowy 110—120, tymotka 50—55, seradela 40—45, wyka letnia 40—42, wyczka zimowa 70—80, peluszka 36—38, groch Victoria 65—70, groch polny 44—48, groch zielony 50—60, bobik 34—37, gorczyca 70—80, rzepak 75—85, rzepik 70—75, łubin niebieski 22—24, łubin żółty 23—24, siemię lniane 81—85, konopie 100—110, mak niebieski 100—110, proso 40—45, mak biały 140—150 złotych.

Ceny hurtowe towarów w Polsce i za granicą.
Ceny w złotych polskich.

Towary	Waga	Polska	Niemcy	Francja	Anglja	Stany Zj. Amer
Mąka	100 kg.	63,91	59,18	70,67	62,03	79,83
Ziemniaki	100 kg.	—	9,79	25,10	24,35	—
Wół	1 kg.	1,51	2.31	—	—	—
Wieprz	1 kg.	2,45	3,29	—	—	—
Mięso	1 kg.	—	4.18	4,—	3,74	3,38
Masło	1 kg.	8,72	8,36	8.36	8,27	—
Cukier	1 kg.	1.34	1,16	0,98	0.89	0,98
Ryż	1 kg.	0.80	0.80	0,54	0,68	—
Kawa	1 kg.	6.32	8,18	3,56	4,63	3,56
Skóry	1 kg.	3.74	3.63	2,94	3.21	4,54
Węgiel	1 tonna	37.29	35.78	39,70	45.93	—
Nafta	100 kg.	45,93	51,88	84,46	49,31	—

Ceny te rozumieć należy jako ceny przy zakupach hurtowych w fabrykach, kopalniach i składach. W sprzedaży drobnej ceny są odpowiednio wyższe.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem dla dziatwy i młodzieży 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4.50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: [illegible] 1 m. 10. tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.
Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.
Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.